

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zsrs/105870,Kuropaty-miejsce-masowych-egzekucji-sowieckich.html>



Uroczysko Kuropaty, fot. IPN

ARTYKUŁ

Kuropaty - miejsce masowych egzekucji sowieckich

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita (1939-1945) II wojna światowa

Autor: MARTA KUPCZEWSKA 27.02.2024

Położona na północny wschód od Mińska miejscowość Kuropaty to dziś jedno z przedmieść liczącej blisko 2 mln mieszkańców stolicy Białorusi. Pomimo upływu przeszło osiemdziesięciu lat od tragicznych wydarzeń, wciąż zbyt mało wiemy

o dokonanych tam stalinowskich zbrodniach.

Rosyjskie Butowo, ukraińska Bykownia, białoruskie Kuropaty i wiele innych miejsc masowych egzekucji na terenach Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich to niezbity dowód barbarzyństwa systemu komunistycznego. W lasach koło niemal każdego dużego miasta ZSRS w bezimiennych dołach śmierci grzebano tysiące ofiar sowieckiego terroru. Te wielkie cmentarzyska – zbiorowe miejsca straceń osób wielu narodowości – kryją prochy także polskich ofiar. Na ciałach pomordowanych budowano przez lata sowieckie imperium.

Polacy w Związku Sowieckim

Na mocy podpisanego 18 marca 1921 r. w Rydze traktatu kończącego wojnę polsko-bolszewicką, za wschodnimi granicami II Rzeczypospolitej pozostało ok. 1,2 mln Polaków. Była to przede wszystkim rdzenna ludność polska z dawnych wschodnich województw I Rzeczypospolitej, w większości zamieszkująca terytorium dwóch republik sowieckich – białoruskiej i ukraińskiej. Osoby pochodzenia polskiego – kolejne pokolenia zesłańców represjonowanych przez carat – mieszkaly również w samej Rosji, przede wszystkim za Uralem na Syberii, a także na Kaukazie i w Azji Środkowej.

Chociaż w początkowym okresie kształtowania się ustroju sowieckiego wśród działaczy aparatu władzy zdarzali się polscy komuniści, to zdecydowana większość z rozszarpanych po Związku Sowieckim Polaków była głęboko przywiązana do swych narodowych korzeni, kultury i religii. Spośród narodów zamieszkujących „kraj rad” Polacy byli najmniej podatni na indoktrynację i propagandę sowiecką.



**Napis w języku białoruskim: „Tu
w masywie leśnym Kuropaty
znajdują się szczątki ofiar**

**masowych represji z lat
1937-1941. Pamięć o nich będzie
żyła w naszych sercach". Fot. M.
Kupczewska**

W dużych miastach stosunek robotników polskiego pochodzenia wobec komunizmu był różny, ale wśród wiejskiej ludności kresowej trudno było znaleźć zwolenników nowego ustroju. Stanowiło to dla władz sowieckich poważny problem, tym bardziej że również młodzi Kresowiaczy pozostawali obojętni na wpływy Komsomołu i innych sowieckich organizacji młodzieżowych. Dlatego w latach dwudziestych i trzydziestych Polacy zostali poddani szczególnemu narodowościowemu eksperymentowi.

„Polska autonomia socjalistyczna”

Intensywną sowietyzację wsi rozpoczęto od powszechnego powoływania rad wiejskich (sielsowietów), które nie tylko spełniały funkcje administracyjne, lecz również miały zwiększać zaangażowanie chłopów w budowanie komunizmu. Szczególny nacisk na ideologiczno-propagandowe oddziaływanie rad położono w tych białoruskich i ukraińskich wsiach, gdzie w zwartych skupiskach zamieszkiwała ludność polska.

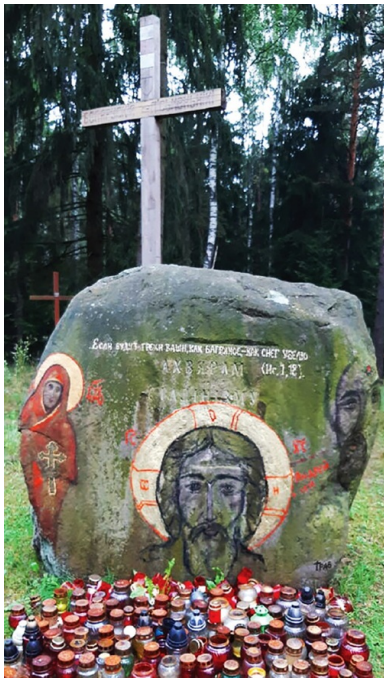
Kolejnym elementem polityki narodowościowej prowadzonej przez władze sowieckie wobec Polaków było utworzenie dwóch polskich jednostek administracyjnych. Były to: Polski Rejon Narodowy im. Juliana Marchlewskiego, utworzony w obwodzie wołyńskim Ukraińskiej SRS w 1925 r. i potocznie zwany Marchlewszczyzną oraz Polski Rejon Narodowy im. Feliksa Dzierżyńskiego, powołany w obwodzie mińskim Białoruskiej SRS w 1932 r., potocznie – Dzierżyńszczyzna. „Polską stolicę sowiecką” na Białorusi ulokowano w Kojdanowie, miejscowości położonej w odległości niespełna 40 km na południowy zachód od Mińska, przemianowanej na Dzierżyńsk. Kierownicze stanowiska w Kojdanowskim (Dzierżyńskim) Polskim Rejonie Narodowościowym powierzono głównie polskim komunistom, miejscowym i przyjeźdnym.

Nastąpił wówczas rozwój polskojęzycznej prasy i polskich szkół, ale tylko tych funkcjonujących w duchu sowieckim. Sowietzi zakładali, że dzięki temu oswoją Polaków z ideologią komunistyczną. Osiągnęli jednak niewiele. Polacy niekiedy wręcz wrogo odnosili się do sowietyzacji życia publicznego, ateizacji i kolektywizacji wsi. Dla władz na Kremlu byli więc oni „elementem niepewnym”. Dlatego stale ich represjonowano, zaś w 1935 r. zlikwidowano Marchlewszczyznę, a dwa lata później Dzierżyńszczyznę.

„Operacja polska”

Wzmógł terror w stosunku do Polaków, który przerodził się w ludobójstwo, przypadł na lata 1937–1938. Na polecenie Józefa Stalina zainicjował go szef Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych Nikołaj Jeżow rozkazem nr 00485 z 11 sierpnia 1937 r. Spośród wszystkich przeprowadzonych przez NKWD „operacji narodowościowych” z okresu Wielkiego Terroru, zwróconych m.in. przeciw Finom, Łotyszom i Tatarom, „operacja polska” była najkrwawsza i objęła najliczniejszą narodowościową grupę nierosyjską.

Funkcjonariusze NKWD rozpoczęli regularne polowanie na Polaków. Donos, kontakt z osobami mieszkającymi w Polsce, wyznanie rzymskokatolickie, a nawet polsko brzmiące nazwisko wystarczało do zatrzymania. Ofiar poszukiwano w książkach telefonicznych, spisach lokatorów czy listach osobowych w zakładach pracy. Aresztowanym stawiano na ogół bezzasadne zarzuty o przynależność do nieistniejącej od 1921 r. Polskiej Organizacji Wojskowej lub o działalność szpiegowsko-wywrotową na rzecz II Rzeczypospolitej.



**Kamień-ikona autorstwa
prawosławnego artysty Anatolija
Kuzniecowa z napisem: „Choćby
wasze grzechy były jak szkarłat,
jak śnieg wybieleją” (Iz. 1,18) -
Ofiarom stalinizmu. Fot.
dostojnoest.by**

Uderzono przede wszystkim w Polaków mieszkających przy granicy z Polską, których Sowieci uważali za głównych „wrogów sowieckiej ojczyzny”. W czasie fikcyjnych procesów zeznania wymuszano zastraszaniem i torturami. O wyrokach śmierci nie informowano najbliższej rodziny ani nawet samego skazanego. Miejsce i czas ich wykonywania również objęte były całkowitą tajemnicą.

Zbrodnie, których dopuścili się funkcjonariusze NKWD w czasie realizacji „operacji polskiej”, były szczególnie nieludzkie, albowiem obejmowały również żony i dzieci skazanych. Żony „zdrajców ojczyzny” skazywano na wieloletnie zesłanie do obozów pracy. Dzieci uznane przez komunistów jako „element społecznie niepewny” były odbierane rodzicom i w zależności od wieku również wysyłane albo do obozów pracy, albo do domów dziecka o specjalnym reżimie. „Czystki” nie ominęły również polskich komunistów służących w Armii Czerwonej i sowieckim aparacie represji. Szacuje się, że w całym ZSRS represjom poddano wówczas ponad 144 tys. osób narodowości polskiej, blisko 80 proc. z tej liczby skazanych zostało na karę śmierci.

Białoruscy czekiści wykazali się tutaj szczególnym zaangażowaniem. Spośród 19 931 aresztowanych Polaków w całej Białoruskiej SRS, aż 90 proc. Skazano na śmierć, a jedynie 2 219 osób otrzymało tzw. łagodne wyroki,

czyli wieloletnie zesłanie do obozu pracy.

Kuropaty - jedno z wielu miejsc stalinowskiego ludobójstwa na Białorusi

Paweł Filipowicz, urodzony w 1898 r., robotnik w mińskiej fabryce. Skazany decyzją specjalnej „trójki” NKWD BSRS 1 listopada 1938 r. na karę śmierci jako rzekomy agent polskiego wywiadu. Dziesięć dni później rozstrzelany w Mińsku.

Jadwiga Zawistowska, urodzona w 1899 r., gospodyni domowa. Decyzją NKWD i Prokuratury ZSRS 14 grudnia 1937 r. skazana na karę śmierci za pomaganie mężowi w działalności szpiegowskiej na rzecz Polski. Rozstrzelana 28 grudnia 1937 r. w Mińsku.

Stanisław Iwaszkiewicz, urodzony w 1903 r., księgowy w zakładach kolejowych. 10 października 1937 r. skazany na karę śmierci pod pozorem udziału w polskiej organizacji szpiegowsko-dywerysyjnej i za działalność antysowiecką. Wyrok wykonano 20 października 1937 r.

Te trzy osoby zostały zamordowane w czasie „operacji polskiej”. Na liście ofiar znajdują się nazwiska ludzi wielu zawodów, w różnym wieku, o różnych poglądach. Łączył ich wspólny los - aresztowanie, tortury w stalinowskich katowniach i niesprawiedliwy wyrok śmierci. Szczątki większości zamordowanych więźniów przetrzymywanych w katowni NKWD w Mińsku znajdują się do dziś w kilkunastu zbiorowych mogiłach w Mińsku i na jego peryferiach. Miejsca te aż do końca lat dziewięćdziesiątych białoruskie władze ukrywały, a dokonywane tam zbrodnie były tematem tabu.



**Krzyże symbolicznie
upamiętniające miejsca
zbiorowych grobów w**

Jednym z takich miejsc było uroczysko leśne Kuropaty, którego nazwa wzięła się od rosnących tam białych kwiatów nazywanych w białoruskiej gwarze *kurapatami*. O tym, że to strefa masowych mordów, wiedzieli nieliczni; za przekazywanie wiadomości, że w czasach Stalina rozstrzeliwano tam „wrogów narodu”, groziły represje. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wśród lokalnej społeczności rozmawiano o tym nieco częściej. W 1988 r. w czasie prac ziemnych odnaleziono ludzkie szczątki.

Sprawa Kuropat stała się głośna w czerwcu 1988 r., kiedy dwaj białoruscy intelektualiści, prowadzący pierwsze archeologiczne badania w tym miejscu, Zianon Paźniak i Jauhien Szmyhalou, opublikowali artykuł Kuropaty – droga śmierci. Publikacja ukazała się w niskonakładowym tygodniku „*Litaratura i Mastactwa*” (Literatura i Sztuka). Autorzy zebrali i opisali relacje okolicznych mieszkańców.

Świadkowie pamiętali, że w drugiej połowie lat trzydziestych fragment lasu pomiędzy wsiami Cna-Jodkawa, Drazdowa i Zialony Łuh został ogrodzony wysokim na trzy metry płotem zwieńczonym drutem kolczastym. Terenu całą dobę pilnowali strażnicy. W latach 1937–1941 rozstrzeliwano tam ludzi, których na miejsce przewożono ciężarówkami z kratami w oknach.

Według zeznań świadków, na początku kaci z NKWD rozstrzeliwali ludzi trzy razy dziennie – z rana, w południe i wieczorem; wkrótce robili to nieprzerwanie, nawet w niedziele. Żwirowaną drogę, którą dowożono ofiary, mieszkańcy nazwali „drogą śmierci”. Ofiary ustawiano rzędem i strzelano w tył głowy. Zwłoki wpadały do wykopanego uprzednio dołu, który po wypełnieniu zasypywano niezbyt grubą warstwą piasku.

Miejscowi byli zgodni, że mordów dokonywano aż do chwili wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w czerwcu 1941 r., a sami Niemcy nie brali w nich udziału. W pamięci wielu świadków zachował się widok codziennych transportów, krzyki mordowanych i krew na świeżo usypanym żółtym piasku. Tuż po zakończeniu wojny władze ZSRS usiłowały ukryć prawdę o zbrodni w Kuropatach – rozkopano i opróżniono część dołów, w miejsce masowych pochówków posadzono drzewa.

Artykuł Paźniaka i Szmyhalou stał się przełomem w ujawnianiu prawdy o zbrodniach dokonywanych w okolicach Mińska. Był cytowany w zagranicznej prasie, głównie w Polsce, co sprawiło, że władze białoruskie musiały zareagować na te informacje. Wkrótce powołano specjalną komisję rządową.

14 czerwca 1988 r. białoruska prokuratura wszczęła śledztwo, podejmując decyzję o przeprowadzeniu częściowej ekshumacji w miejscach pochówku. Śledczy ustalili wówczas, że na uroczysku znajduje się 510 zbiorowych mogił. Zaczęto ustalać nazwiska niektórych oprawców z białoruskiej NKWD, ale bardzo szybko się z tego wycofano i wkrótce zakończono całe śledztwo. Pomimo dużego zainteresowania opinii publicznej tą sprawą, nie ustalono dokładnej liczby ofiar i nazwisk zamordowanych. Śledztwa na własną rękę prowadzili jednie nieliczni dziennikarze i historycy, starając się dotrzeć do tajnych dokumentów przechowywanych w białoruskich i rosyjskich archiwach.

Liczba osób zamordowanych strzałem w tył głowy i pochowanych w Kuropatach do dziś nie jest znana. W toku śledztwa ustalono, że nie było ich mniej niż 30 tys., jednak dziś wiemy, iż było ich dużo więcej. Niektóre szacunki mówią nawet o 250 tys. ludzi, zarówno Polaków, jak i Białorusinów – chłopów, robotników, inteligentów, a nawet samych działaczy komunistycznych. Istnieją poważne przesłanki, że w Kuropatach zostało zamordowanych również 3872 polskich żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego – których rozstrzelano wiosną 1940 r. na podstawie decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. Jak dotąd nie udało się odnaleźć „białoruskiej listy katyńskiej”.

Kuropaty w pamięci społecznej

Pamięć o zbrodniach sowieckich w Kuropatach przetrwała. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych na Białorusi doszło do manifestacji, na których domagano się prawdy o przeprowadzonych tam masowych egzekucjach. Przedstawiciele lokalnej społeczności ustawili wówczas na wzgórzu drewniane krzyże i głazy. Po raz pierwszy odprawiono tam również nabożeństwo.

Władze białoruskie nie objęły jednak Kuropat formalną ochroną, a na początku XXI w., pomimo protestów, dopuściły do rozbudowy obwodnicy Mińska przebiegającej skrajem uroczyska, co spowodowało zniszczenie części jam grobowych. Krzyże przynoszone przez mieszkańców na miejsce śmierci tysięcy ofiar także dziś są systematycznie usuwane, chociaż w Kuropatach ginęli także Białorusini. Od tragicznych wydarzeń mających tam miejsce upłynęło ponad osiemdziesiąt lat, jednak władze białoruskie wciąż nie uznają zbrodni w Kuropatach za ludobójstwo. W świadomości historycznej Polaków wiedza o niesłychanej zbrodni dokonanej w Kuropatach jest ciągle słabo obecna, a wśród Białorusinów temat ten poruszają tylko nieliczni opozycjoniści.

Tekst pochodzi z numeru 10/2022 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ